

## Słowo wstępne

Książka Marii Berny jest unikatową pozycją wydawniczą, ponieważ nie można jej zaliczyć do żadnego klasycznego rodzaju literatury. Nie jest to dzieło z kategorii historycznych, nie jest to pamiętnik, nie jest literatura faktu ani literatura piękna. Jest to jednak dzieło piękne i wartościowe, które ma w sobie dużo wspomnień, faktów historycznych, autentycznych emocjonalnych przeżyć i filozoficznych refleksji. Historyczne tło tej pracy ponadto ułatwia zrozumienie nie tylko skomplikowanych stosunków polsko-ukraińskich w przeszłości, lecz także w teraźniejszości i zawiera wnioski na przyszłość.

Dzieło Marii Berny *Wołynianka* lepiej się czyta i lepiej rozumie jej przesłanie, jeżeli się zna jej życiorys. Dlatego pozwolę sobie przedstawić w sposób skrótowy jej barwną i bogatą w przeżycia biografię. Urodziła się na Wołyniu w 1932 r. i przeżyła tam 11 lat swojego dzieciństwa. Nie było to słodkie i łatwe dzieciństwo. Wrażliwa dziewczynka była naocznym świadkiem wielkich tragedii i mordów rodaków. Towarzyszyły jej życiu zarówno chwile dziecięcej radości i beztrioski, jak i chwile grozy oraz strachu. Dopiero w 1943 r. wraz z rodzicami znalazła schronienie u dziadków koło Wieliczki.

Później życie Marii Berny potoczyło się normalnie. Przeniosła się do Wrocławia, gdzie ukończyła studia pedagogiczne. Pracowała jako nauczycielka, a także w dolnośląskich instytucjach kultury. W 1993 r. została senatorem Senatu III kadencji, a w 2001 r. senatorem V kadencji. Wtedy właśnie poznałem Marię Berny, ponieważ byłem marszałkiem Senatu V kadencji. Była aktywnym senatorem. Wniosła duży wkład

w pracę Komisji Kultury oraz Komisji Obrony Narodowej. Pamiętam, że senator Berny wyróżniała się także w pracach polsko-ukraińskiej grupy parlamentarnej, pracując na rzecz dobrych stosunków między Polską i Ukrainą.

Cieszę się, że po zakończeniu ośmioletniej działalności parlamentarnej chwyciła za pióro i postanowiła podzielić się swoimi bogatymi doświadczeniami i przemyśleniami z czytelnikami. Owocem tej pracy są już trzy książki. Pierwsza ukazała się w roku 2011 i była zatytułowana *Wieża radości* i przedstawiała życie kulturalne Wrocławia oraz Dolnego Śląska. Wszak w tej dziedzinie miała duże doświadczenie z własnej pracy zawodowej. Drugą książkę pt. *Czwarta prawda* Maria Berny wydała w 2014 r. i dzieli się w niej swymi refleksjami o sytuacji politycznej w Polsce w okresie, gdy była zaangażowana w prace parlamentarne. Przedstawia w niej również ludzi, z którymi stykała się w pracy społecznej i politycznej.

*Wołynianka* jest trzecią książką Marii Berny. Wiem, że pracuje już nad cyklem opowiadań, w którym również podzieli się z czytelnikami wspomnieniami z pracy na różnych odcinkach i z różnymi ludźmi.

W *Wołyniance* autorka poszukuje swoich śladów i swoich korzeni. Dlatego połowa tej książki poświęcona jest dzieciństwu i jedenastu latom jakie spędziła na Wołyniu. Ponieważ były to lata górne i chmurne, szczęśliwe, radosne oraz straszne i tragiczne, dlatego głęboko wryły się w pamięć wrażliwej niegdyś dziewczynki i dojrzałej dziś kobiety. Podziwiam pamięć Marii Berny do szczegółów z dzieciństwa. Czytałem te stronice z zainteresowaniem i miałem wrażenie jakbym czytał relacje naocznego świadka z wydarzeń aktualnie wokół niej się dziejących. Oto jeden z przykładów: „W piękny, pogodny dzień siedzieliśmy przy ogromnym stole w sadzie. Słońce prześwitywało przez gęste, zielone liście. Dzieci, te jeszcze młodsze ode mnie, czołgały się i bawiły w gęstej zielonej trawie, a gospodynie z córkami donosiły na stół świeże pierogi

z serem. Nakładaliśmy je na talerz i polewaliśmy gęstą śmietaną, nabierając ją chochlą z miednicy, która stała na środku stołu. Dymiące pierogi, zimna śmietana, ależ to było pyszne!”

Maria Berny pamięta nie tylko ludzi, ich nazwiska, charakter i ważne zdarzenia z dzieciństwa. Pamięta nawet zapachy np. zapach drewna, desek, ogrodu. Urzekające są jej opisy krajobrazu i przyrody. Pisze o miasteczkach wołyńskich „rozsianych wśród lasów pełnych ptactwa, zwierząt, jagód, grzybów, lasów, które żywiły, ale i syciły oczy pięknem swoich kolorów, kształtami konarów, wykrojem liści, przez które prześwitywało słońce, na których zawieszała się mgła. Miasteczek, które miały swój niepowtarzalny klimat, w których mieszały się języki, religie, tradycje, w których z trudem przebijala się nowoczesność”.

Autorka pisze, jak oczami dziecka widziała narastające konflikty etniczne, rosnącą nienawiść między ludźmi, którzy jeszcze niedawno współżyli obok siebie, a teraz gotowi byli uciec się do największych zbrodni. Oto czym jest nacjonalizm. Dlatego napisała tę książkę, aby „dać świadectwo tamtym czasom, wiernie opisać wypadki, jakie przeżyłam, ale chcę też przywrócić pamięci tak, jak je widziałam i przeżywałam wtedy. Kiedy ma się osiemdziesiąt lat, wzbogaca się pamięć wiedzą, doświadczeniem, znajomością kontekstów historycznych, opowieściami innych ludzi. Wtedy opowieść jest bogata, pełna, ale wiele w niej też ozdobników i mimowolnych zafałszowań”.

Książka Marii Berny składa się niejako z dwóch części: ze wspomnień z wołyńskiego dzieciństwa oraz z refleksji i dokumentów o współczesnych stosunkach polsko-ukraińskich. W tym sensie książka ma dużą wartość dokumentalną, choć dotyczy tylko pewnych fragmentów tych stosunków, m.in. jej oceny „Akcji Wisła”, która jej zdaniem „skrzywdziła wielu ludzi, ale była podjęta i przeprowadzona w interesie zarówno Polaków, jak i wielu Ukraińców”.

W maju 2014 r. Maria Berny pojechała na Ukrainę w poszukiwaniu śladów swojego dzieciństwa. „Pojechałam tam z nadzieją, że stąpając po tamtej ziemi, strząsnę z siebie koszmary, które czasem wracają”. Polecam czytelnikom tę konfrontację rzeczywistości, którą zastała w 2014 r. ze wspomnieniami z przeszłości.

Mimo ciężkich przeżyć i koszmarów, które czasem wracają, Maria Berny nie chce przeprosin ponieważ, jak pisze, przeproszać można za drobne incydenty, „ale nie za historię”. Tę książkę napisała, aby dać świadectwo tamtym trudnym czasom. Niechaj tragiczne wydarzenia na Wołyniu, mordy będą przestrogą przed tym, czym jest skrajny nacjonalizm. Maria Berny mimo koszmarnych wspomnień jest zwolenniczką dobrych stosunków polsko-ukraińskich. Podobnie jak wielu z nas również ją niepokoją odżywające dziś na Ukrainie ciągotki nacjonalistyczne, brak dialogu między zwaśnionymi regionami i próby uwikłania Europy i świata w konflikt ukraińsko-rosyjski.

*Wołynianka* nie jest więc tylko książką wspominkowo-historyczną, ale również książką o aktualnej wymowie politycznej.

Prof. dr hab. Longin Pastusiak  
Dyrektor Instytutu Stosunków Międzynarodowych  
Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie